

Adam Krajewski
Dominik Mączyński

DREWNIANE KOŚCIOŁY MAZOWSZA – WYZWANIE DLA BADACZY I KONSERWATORÓW

Stan zasobów drewnianej architektury sakralnej na Mazowszu

Mazowsze, chociaż położone centralnie w dzisiejszych granicach państwa polskiego, na trwałe weszło w jego skład ostatecznie dopiero w latach 1526-1529, podzielone na trzy województwa. Ta lesista wówczas kraina, w przeważającej części położona na terenie dzisiejszego pasa bezświerkowego, obfitowała w drewno będące dobrym materiałem budowlanym. Z drewna w pierwszej Rzeczypospolitej budowano także świątynie i dzwonnice, które weszły do dzisiejszego dziedzictwa kultury Polski. Ogólnie postępujący ubytek areалу leśnego w trzech ostatnich stuleciach doprowadził także do znacznego wylesienia niektórych okolic Mazowsza, ale tradycja budowania z drewna nadal była bardzo żywa.

Dokładny stan zachowania drewnianej architektury sakralnej na Mazowszu niestety nie jest łatwy do ujęcia. W niniejszym opracowaniu wykorzystano m.in. „Katalogi Zabytków Sztuki w Polsce”¹ oraz opracowanie Szałygina i Wiśniewskiego². Nie umniejszając wartości tym opracowaniom trzeba jednak zaznaczyć, że niektóre obiekty zostały w nich pominięte (np. kościół mariawicki w Żeliszewie, pozostałości katolickiego kościoła w Puszczy Mariańskiej czy dzwonnica w Rosochatem). W opracowaniach tych znalazł odbicie również ogólny brak badań wielu obiektów – brak dokładniejszego datowania lub błędy w datowaniu (np. kościół w Warszawie na ul. Głębockiej, dzwonnice w Bogutach Piankach i Drążdżewie czy nieistniejący od 1992 r. murowany klasztor przy drewnianym kościele w Puszczy Mariańskiej) oraz nieprecyzyjne lub bardzo wątpliwe określenie konstrukcji lub pierwotnego przeznaczenia.

Na tradycyjnie katolickim Mazowszu aż ok. 96% zabytkowych świątyń drewnianych to kościoły i kaplice tego wyznania. Zdecydowana większość katolickich świątyń nadal pełni swoje funkcje kultowe. Niestety w ciągu ostatniej dekady niepokojąco wzrasta liczba opuszczonych świątyń (np. w Wysokienicach, Drążdżewie czy Bogutach lub zepchniętych do roli drugorzędnej (np. w Strzegowie) wobec wybudowania w tych miejscowościach nowych, murowanych kościołów.

Spośród zachowanych drewnianych mazowieckich kościołów i kaplic (wliczając w to zachowane prezbiterium w Puszczy Maraińskiej) najwięcej powstało w XVIII w., bo aż 62. Dominującą większość stanowią tu kościoły parafialne. Liczby zachowanych zabytkowych drewnianych kościołów i kaplic z następnych dwóch stuleci są coraz mniejsze (42 z XIX w. i 15 z XX w.) w związku z wypieraniem drewna przez coraz częściej stosowane niepalne materiały budowlane.

Udział zachowanych drewnianych kościołów i kaplic z wcześniejszych stuleci jest znacznie mniejszy: 21 z XVII w. (po pożarze w Dobrej Kościelnej) i tylko 4 z XVI w. Kościół w Warszawie na ul. Głębockiej nie został przy tym w niniejszym opracowaniu zaliczony do tej grupy, jako że po spaleniu w 1944 r. został odbudowany, a wcześniej utracił już cechy XVI-

¹ m.in.: M.Kałamajska –Saeed: Ciechanowiec, Zambnów, Wysokie Mazowieckie i okolice, Inst.Sztuki PAN, Warszawa 1986

² J.Szałygin i J.A.Wisniewski: Materiały do katalogu drewnianego budownictwa sakralnego na Mazowszu, *Mazowsze* 3//1994, s. 7-104

wiecznej świątyni w wyniku poważnej przebudowy. Spośród XVI-wiecznych świątyń jedynie kościół w Boguszytach nie uległ ani przebudowie, ani rozbudowie zakłócającej czytelność cech pierwotnej bryły. O pozostałych kościołach (w Łętowie, Trzepowie i Rębowie) nie można tego powiedzieć.

Także mniej niż połowa kościołów z XVII w. nie uległa znacznej przebudowie oraz dużej rozbudowie (świątynie w Chotumiu, Drogiszce, Jeżowie, Królewie, Skułach, Sobocie, Sokołowie Włościańskim, Troszynie Polskim, Zwoli Poduchownej oraz podworska kaplica przeniesiona z Dębska do skansenu w Sierpcu). Świątynie w Kurdwanowie, Lewiczynie, Lewinie, Lipcach, Mochowie, Mogielnicy, Oszkowicach, Węgrzynowie, Wilkowie i Zakrzewie Kościelnym to obiekty znacznie zmienione w wyniku znacznej rozbudowy lub przebudowy. Podobnie jak katolickie świątynie, większość drewnianych dzwonnicy na Mazowszu (37 obiektów na 105) pochodzi z XVIII w.

Większość XIX-wiecznych drewnianych dzwonnicy została wybudowana przy wcześniej powstałych kościołach. Pozostałe kościoły i zbory innych wyznań w liczbie siedmiu, to (poza jednym) obiekty z końca XIX lub początku XX w. - 2 kościoły mariawickie (w Piasecznie i Żeliszewie), 2 kaplice mariawickie (w Czarnogłowie i Wólce Młęckiej) oraz 3 zbory luterzańskie (jeden może być wcześniejszym zbozem mennonickim): w Nowym Secyminie, Sadach i Nowym Kazuniu.

Uwagę zwraca stosunkowo duża liczba obiektów, które (w świetle wiadomości zawartych w piśmiennictwie) nie dały się zakwalifikować w bardziej precyzyjny sposób do przyjętych grup wiekowych. W zbiorczych opracowaniach i nielicznych monografiach określa się je jako np. „wzniesione w XVII – XVIII w.”, „w XVIII/XIX w.” lub „około połowy XIX w”.

Najpoważniejsze zagrożenia

Jednym z największych zagrożeń dla zabytkowych drewnianych kościołów drewnianych jest ogień. Statystyki Państwowej Straży Pożarnej i Policji w ciągu ostatnich lat odnotowały wiele przypadków celowych podpałów tych obiektów. Niestety na ogół sprawcy tych tragicznych dla naszej kultury narodowej wydarzeń pozostali niewykryci i są całkowicie bezkarni.

Pewną patologią prac konserwatorskich jest kilka w skali kraju przykładów pożarów, które zostały zaprószone w drewnianych zabytkowych obiektach sakralnych w czasie prowadzenia prac remontowo – konserwatorskich. Taki przypadek miał m.in. miejsce w kościele w Puszczy Mariańskiej, doprowadzając prawie cały obiekt do unicestwienia. Uratowało się częściowo prezbiterium kościoła z nadpalonym wyposażeniem i niewielka część dekoracji wnętrza. Komisja konserwatorska przyjęła koncepcję pozostawienia i naprawy ocalałych fragmentów świątyni. Po żmudnych pracach konserwatorskich prezbiterium kościoła zostało przekształcone w kaplicę klasztorną. Zamykająca je ściana zachodnia została dodana z wykorzystaniem części ocalałych belek zrębu nawy a uszkodzone wyposażenie zostało naprawione. Na dachu powstała nowa sygnaturka, jednakże jej obecny kształt odbiega od zaprojektowanego, gdyż został samowolnie zmieniony przez pracującą na budowie ekipę góralską.

Często spotykaną sytuacją w czasie prac konserwatorskich jest wyłączanie instalacji alarmowych i uszkodzanie instalacji odgromowych. Sprzyja to zwiększeniu zagrożenia pożarowego w obiektach np. obecnie taka sytuacja występuje od dłuższego czasu w niezwykle cennym kościele w Boguszytach.

Innym rodzajem zagrożenia może być budowa nowej świątyni i porzucenie starej. Dla tej ostatniej jest to często wyrok, skazujący ją na powolną zagładę. Pozbawione częściowo wyposażenia, które przeniesiono do nowego obiektu lub zniszczono, pozostają bez konserwacji i nadzoru. Stan nienaprawianych rynien, dachów i innych części budowli, które wymagają stałego nadzoru, pogarsza się szybko i w ciągu kilku lat rozmiar w ten sposób powstałych zniszczeń może bardzo rozszerzyć naprawy remontowe. Tak właśnie jest w przypadku kościołów np. w Bogutach Piankach, Wysokienicach, Drążdzewie. Demontowane jest częściowo ich zabytkowe wyposażenie a wnętrza przekształca się w magazyny. Parafie nie chcą, a często po prostu nie mogą utrzymywać dwóch świątyń – starej nieużytkowanej i nowej, która często wymaga nadal poważnych nakładów finansowych. Również przenoszenie takich obiektów do innych parafii jest znacznie utrudnione, gdyż na ogół chcą one obecnie posiadać obiekty murowane i ogrzewane.

Typy konstrukcji, materiał drewny i niektóre elementy pierwotnego wystroju wnętrza

Niemal wszystkie zachowane kościoły i kaplice mazowieckie, wybudowane w długim okresie XVI – XX w., mają zrębową konstrukcję ścian. W przypadku większych obiektów jest to typowa konstrukcja zrębowo-wieńcowa. W przypadku małych obiektów (mariawickie kaplice w Czarnogłowie i Wólce Młęckiej oraz zbór mennonicki w Nowym Secyminie) Szałygin i Wiśniewski³ wymieniają konstrukcję zrębowo – sumikowo-łątkową. Takie zaszeregowanie wynika jedynie z faktu, że pionowe elementy wygradzające otwory okienne stają się w małych obiektach łątkami, sięgającymi od podwaliny do oczepu, podczas gdy w dużych obiektach (ze względu na wielkość ścian) w bardziej czytelny sposób uwiadcniają swoją funkcję. Być może również dwustronnie oszalowana kaplica w Sojczynie Borowym, określona⁴ jako sumikowo-łątkowa, ma w rzeczywistości również konstrukcję ścian jak poprzednio wymienione obiekty. Poewangelicki zbór w Nowym Kazuniu błędnie podany jako konstrukcja słupowo-ryglowa⁵ w rzeczywistości ma zrębową budowę ścian⁶. Duże wątpliwości (choćby z samego punktu widzenia prawideł inżynierii budowlanej) budzi też określenie ścian przebudowanego w 1780 r. kościoła w Mochowie, mającego pochodzić z 1684 r., jako „konstrukcji słupowej wzmocnionej lisicami”⁷. Spośród wszystkich informacji o konstrukcji ścian innej niż zrębowo, w zachowanych drewnianych świątyniach mazowieckich, nie budzi wątpliwości jedynie wiadomość o szkieletowej konstrukcji cmentarnego kościoła na Bródnie w Warszawie (z 1888 r.)

Różne niespodzianki kryją również przedłużenia naw starych kościołów, dokonane w XIX w. Mogą one być wykonane w tradycyjnej konstrukcji zrębowej (np. kościoły w Jeruzalu k. Mińska Mazowieckiego i Wysokienicach), ale spotyka się tu i konstrukcje szkieletowe (np. kościół w Kurdwanowie). Ze względu na obustronny szalunek (lub tynki we wnętrzach) konstrukcja ścian w niemal wszystkich kościołach mazowieckich jest niewidoczna i łatwo tu o pomyłki, jeśli nie wykonuje się odkrywek. Pomyłki te wielokrotnie powtórzone urastają do rangi sprawdzonych informacji.

Niemal wszystkie kościoły pochodzące z okresu od XVI w. do pierwszej połowy XIX w. wykonane zostały z ciosanego drewna. Technika ciosania drewnianych elementów budowlanych widoczna jest jeszcze często nawet w obiektach z drugiej połowy XIX w.

³ Szałygin i Wiśniewski, op. cit.

⁴ Szałygin i Wiśniewski, op. cit.

⁵ Szałygin i Wiśniewski, op. cit.

⁶ G. Wiśniewski „Ocena stanu technicznego konstrukcji i projekt konserwacji kościoła .pw. Narodzenia NMP w Secyminie Nowym” – praca magisterska wyk. pod kier. prof. dr hab. J. Ważnego Wydz. Technologii Drewna SGGW 1998 r.

⁷ Szałygin i Wiśniewski, op. cit.

Wzmocnienia ścian w postaci lisic, a być może i szalunki z desek na zewnętrznych stronach ścian, prawdopodobnie pojawiły się powszechnie dopiero pod koniec XVIII w., w związku z większym upowszechnieniem się techniki gwintowania stali i tarcia drewna. Zbliżone stanowisko dotyczące czasu pojawienia się lisic zajmuje Koziński⁸, określający je na XIX w. Brak tu jednak wiarygodnych wiadomości w piśmiennictwie, opartych na dokładnych badaniach.

Z braku gruntownych, rzetelnych badań nieznaną pozostaje pierwotny wystrój niemal wszystkich mazowieckich kościołów, starszych niż XIX-wieczne. Spośród niepolichromowanych obiektów chyba tylko cmentarny kościół w Jeżowie zachował XVII-wieczny wystrój w surowym drewnie. Poza tym obiektem tylko w nielicznych przypadkach można coś bardziej szczegółowego powiedzieć, jeśli pominie się świątynie z polichromiami, eksponowanymi ze względu na wartości artystyczne w ciągły sposób od powstania (np. kościoły w Boguszycach i Porzeczu Mariańskim). Jednym z nielicznych przykładów jest poddany modernizacji wnętrza kościół w Wodyniach. Miał on surowe, bielone ściany, z krzyżami konsekuracyjnymi (tzw. „zacheuszami”).

Ze względu na zakrycie przez szalunki niewiele wiadomo również o połączeniach ciesielskich belek ściennych w węglach, a jest to sprawa bardzo interesująca. Połączenia z tzw. „ukrytym zamkiem” mają na pewno kościoły z XVI i XVII w. (co naocznie sprawdzono w Boguszycach, Jeżowie, Dębsku i Puszczy Mariańskiej). Miał je również spalony kościół w Długiej Kościelnej. Jak długo i na jakich terenach utrzymała się ta konstrukcja? Nie sposób odpowiedzieć dziś na to pytanie, gdyż brak tu na ogół rzetelnie sprawdzonych wiadomości w kartach zabytków i brak jakichkolwiek szerszych badań w tym zakresie. Wiadomo jedynie, że (przynajmniej część) XVIII-wiecznych kościołów ma zwęglowanie ścian w tzw. „jaskółczy ogon” (np. kościół w Drażdzewie)..

Przy nieprecyzyjnym datowaniu wielu obiektów oraz ich późniejszej przebudowie więźby dachowe kryją jeszcze więcej znaków zapytania. Nie są na ogół opisywane w zbiorczych opracowaniach. Ich ewolucja jest bardzo ciekawa, chociaż ze względu na brak badań w tym zakresie pozostaje niewyjaśniona do końca. Najstarsze nieprzebudowane kościoły mazowieckie z zaskrzynieniami (np. w Boguszycach) mają typowe więźby storczykowe. Więźbę taką miał też spalony kościół w Długiej Kościelnej. Ten ostatni obiekt o rozwiązaniach konstrukcyjnych, układzie przestrzennym i bryle mających ewidentne cechy drewnianej architektury średniowieczno – gotyckiej⁹ był najprawdopodobniej obiektem starszym niż powszechnie przyjmowano. Niestety spłonął zanim doczekał się bardziej gruntownych badań.

W okresie XVII – XVIII w. cel stosowania więźby storczykowej przestaje być rozumiany przez cieśli wznoszących kościoły nie tylko na Mazowszu, ale ogólnie w całej ówczesnej etnicznej Polsce. Najprawdopodobniej długi okres wojen w XVIII w. w sposób destrukcyjny wycisnął swoje piętno na polskiej ciesiołce. Z konstrukcji ubywają ramiona storczyka i tym samym pracuje ona już w całkowicie inny sposób niż więźba storczykowa. W niniejszym opracowaniu nazywamy ją w skrócony sposób więźbą poststorczykową. W niektórych kościołach pojawiają się w tym czasie różnego rodzaju usztywnienia wzdłużne całej konstrukcji, czasem odbiegające od osiowych rozwiązań, typowych dla więźby

⁸ J.Koziński: Przyczynki do sposobów konserwacji starych, drewnianych kościółków, Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki, 2/2000, s.48-55

⁹ R.Brykowski: Notatka w sprawie drewnianego kościoła par. p.w. św. Anny w Długiej Kościelnej, pow. Otwocki, woj. warszawskie, maszynopis 1970, WUK w Warszawie,
R. Brykowski: i W.Chmielak-Załęska: *Inwentarz drewnianej architektury sakralnej w Polsce, z. 7, Kościoły na Mazowszu XVI w.*, Warszawa 1985, s. 35-39,
D.Mączyński: Kościół parafialny p.w. św. Anny w Długiej Kościelnej (gm. Halinów, woj. Mazowieckie), seria: *Kościoły drewniane*, Sekcja Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Oddz. W Krakowie, 04.12.2000

starczykowej, umieszczonej jako ciągi boczne słupów z „krzyżami św. Andrzeja” (np. kościoły w Gliniance i Żukowie). W innych usztywnienia te zachowane są nadal w osi wieżby (np. kościoły w Strzegowie, Sobocie, Wysokienicach i Jeruzalu).

W niektórych kościołach jednak wieżby dachów, wyglądające przy pobieżnych oględzinach na oryginalne z czasu budowy kościoła, mają konstrukcje krokwiowo-jętkową, czasem z dodatkowymi usztywnieniami poprzecznymi (np. kościoły w Jeżowie i Kurdwanowie). W innych obiektach, być może przebudowanych w XIX w., występuje konstrukcja płatwiowo-jętkowa (np. kościoły w Górze i Sokołowie Włościańskim), wykonana w sposób daleko odbiegający od mistrzostwa twórców konstrukcji storczykowych. W jakim okresie i od których regionów poczynając zaczęła się modyfikacja wieżby storczykowej a następnie jej wyparcie przez rozwiązania płatwiowo-jętkowe? Jaki jest udział wieżb płatwiowo-jętkowych obok poststorczykowych w zachowanych kościołach z XVIII w. i czy są one rzeczywiście rozwiązaniami z czasu powstania obiektów? I na te pytania na razie brak odpowiedzi.

Poza dwoma przypadkami zabytkowe drewniane dzwonnice na Mazowszu to szkieletowe konstrukcje ryglowe na planie kwadratu, rzadziej prostokąta lub wyjątkowo ośmioboku (kościół w Jednorożcu), z mniej lub bardziej rozbudowaną konstrukcją do zawieszania dzwonów, często dodatkowo stężającą budowlę. Szałygin i Wiśniewski¹⁰ określają je jako konstrukcje słupowo-ryglowe, wspominając czasem wzmocnienia zastrzałami, które są w tym wypadku stężeniami w postaci krzyży św. Andrzeja. Kilka dzwonnice ma konstrukcję z zastrzałami u przyziemia, występującymi poza obrys bryły głównej (np. dzwonnice: w Chojnatej – XVIII/XIX w., w Słupi – prawdopodobnie XVIII w., w Łopacinie – 1876 r., w Lewczynie – XVII-XVIII w., w Królewie – XIX w., w Kramarzewie – 1778 r., w Grójcu – 1889 r. i w Grodźcu – XIX w.). Zastrzały te pozostają w większości obiektów zakryte poszyciem. Wydaje się, że (pomimo datowania na wcześniejsze stulecia) wszystkie te obiekty, lub przynajmniej wzmocnienia zewnętrznymi zastrzałami, pochodzą z XIX w. Tylko dwie drewniane dzwonnice stanowią szkieletowy odpowiednik murowanych dzwonnice parawanowych (w Słupnie i Radzanowie), pochodzący z przełomu XIX i XX w.

Brak jest opublikowanych wyników rzetelnych badań gatunków drewna użytych do budowy świątyń mazowieckich, wykonanych na skalę badań Brykowskiego¹¹, przeprowadzonych w małopolskich XV-wiecznych kościołach katolickich. Ciągłe trwa mit „modrzewiowych kościółków”. Na podstawie wyników badań próbek drewna pobranych z blisko dwudziestu kościołów z różnych części Mazowsza¹² można wnioskować, że ściany i wieżby dachowe przebadanych dotąd mazowieckich kościołów wykonane zostały niemal wyłącznie z drewna sosny pospolitej (*Pinus sylvestris* L.) Dopiero w końcu XIX w. i w XX w., na skutek trudności zaopatrzenia w dobry materiał drzewny (lub stosunkowo dużych kosztów), zaczęto do budowy i remontów świątyń na Mazowszu używać drewna marnej jakości, takiego jak topolowe. Wybudowano z niego zbór ewangelicki w Nowym Secyminie¹³ i remontowano w prymitywny sposób wieżbę kościoła w Dębsku¹⁴.

¹⁰ Szałygin i Wiśniewski, op. cit.

¹¹ R. Brykowski: *Drewniana architektura kościelna w Małopolsce XV w.*, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź, 1981

¹² A. Krajewski: *Drewno jako materiał budowlany kościołów na Mazowszu*, maszynopis przygotowywany do druku w *Ochronie Zabytków*

¹³ G. Wiśniewski „Ocena stanu technicznego konstrukcji i projekt konserwacji kościoła .pw. Narodzenia NMP w Secyminie Nowym” – praca magisterska wyk. pod kier. prof. dr hab. J. Ważnego Wydz. Technologii Drewna SGGW 1998 r.

Jedynie w dwóch przypadkach (Puszcza Mariańska i Długa Kościelna) można było określić gatunki drewna użyte do wykonania tybli – był to dąb (*Quercus sp.*). Z dębu wykonywano również kołki łączące elementy konstrukcyjne więźby. Tylko w dwóch badanych obiektach z XVIII w. (kościół w Górze i Strzegowie) stwierdzono użycie sosnowego drewna do tego celu. Czy istnieje cezura czasowa i geograficzna pojawienia się drewna sosnowego w elementach łącznikowych (tyble i kołki więźby) w kościołach mazowieckich? Niestety również na to pytanie nie potrafimy dziś odpowiedzieć.

Mazowieckie kościoły sadowione były najczęściej na sosnowych podwalinach ułożonych na fundamentach z luźnych kamieni, sądząc po odkrywkach wykonanych w Zielonej Ciechanowskiej i Dębsku. Jak wysokie było posadowienie na takim fundamencie trudno dzisiaj ustalić. Rzadziej trafiały się podwaliny z drewna dębowego, zakładając że były to oryginalne elementy z czasu budowy kościoła (np. w spalonym kościele w Długiej Kościelnej).

Jeszcze bardziej zagadkowa pozostaje sprawa pierwotnego poszycia dachów i materiałów użytych na posadzki. Czy najstarsze kościoły mazowieckie zawsze miały drewniane podłogi? Czy zdarzały się obiekty mające słomiane poszycie dachów, czy też wyłącznie kryto je gontami? Wreszcie jakie były to gonty? I tu również zmuszeni jesteśmy czekać na ustalenia na gruncie żmudnych i szczegółowych badań archiwalnych.

Braki w dokumentacji

W większości kościołów drewnianych nie wykonano do dzisiaj prawidłowych dokumentacji konserwatorskich. Brakuje inwentaryzacji architektonicznych w wymaganej dla budowli drewnianych skali 1:20, a te wykonane w skali 1:50 czy 1:100 są również rzadkością. W podstawowej dokumentacji konserwatorskiej brakuje często precyzyjnych opisów technicznych, a zawarte tam wiadomości ograniczają się naszym zdaniem do zbyt ogólnych sformułowań. Występują także błędy merytoryczne wynikające z nieprawidłowego rozpoznania np. typu występującej konstrukcji czy jej elementów. Dokumentacja fotograficzna jest na bardzo zróżnicowanym poziomie.

Zabezpieczenia przeciwpożarowe

Drewniane kościoły na Mazowszu nie posiadają do dzisiaj zadawalających systemów zabezpieczających – wykrywczych. Żaden z kościołów nie posiada systemu wczesnego wykrywania dymu opartego np. na laserowej analizie zasysanego powietrza. Przytaczany wcześniej przykład kościoła w Długiej Kościelnej, który uznawany był za jeden z lepiej zabezpieczonych w instalacje alarmowo – wykrywczę może zilustrować to zagadnienie. Instalacja alarmowa, w tym kościele wykonana była w taki sposób, aby możliwie wcześniej wykryć obecność dymu we wnętrzu obiektu i włączyć syrenę alarmową znajdującą się na zachodnim szczycie kościoła oraz uruchomić alarm w czterech wyznaczonych miejscach – na plebani, w jednostce OSP i w dwóch domach parafian. Ponieważ przyczyną pożaru było podpalenie od strony zewnętrznej, alarm zadziałał z dużym opóźnieniem – w chwili, kiedy pożar przedostał się do wnętrza kościoła. O godzinie drugiej w nocy, czas na mobilizację parafian także znacznie był wydłużony. To opóźnienie było tragiczne w skutkach. Uniemożliwiło ratownikom wejście do kościoła, w którego wnętrzu panowało już bardzo duże zadymienie, a tam właśnie umieszczono podręczny sprzęt gaśniczy. Czas, który upłynął do chwili przyjazdu wozu jednostki OSP, umożliwił dalszy niekontrolowany rozwój pożaru w takim stopniu, że okazał się on bardzo trudny do ugaszenia. Brak sprzętu umożliwiającego natychmiastowe przystąpienie do akcji gaśniczej, bezradność proboszcza i parafian w obliczu

¹⁴ M.Ligowski: Ocena stanu zachowania kościoła w Dębsku koło Żuromina i projekt konserwacji, praca magisterska napisana na Wydz. Technologii Drewna SGGW pod kierunkiem A.Krajewskiego w 2000 r.

zagrożenia, kiedy to zamiast akcji gaśniczej bito na trwogę w dzwony w dzwonnicy zlokalizowanej tuż obok płonącego obiektu, nieudolna akcja OSP (wóz strażacki zapalił się w czasie akcji) to sytuacja, która dobitnie pokazuje jaki jest w terenie prawdziwy poziom organizacji i skuteczność obrony przed tego typu zagrożeniami. Spłonął zabytkowy obiekt, częściowo drzewa wokół kościoła, nadpaliła się konstrukcja zabytkowej XIX w. dzwonnicy. W końcu pożar ugaszono, ale zawalenie się do wnętrza kościoła płonącej konstrukcji dachu praktycznie dokonało tak olbrzymich, nieodwracalnych zniszczeń świątyni, że utraciła ona większość swoich wartości zabytkowych i decyzją GKZ została skreślona z rejestru zabytków.

Po pożarze zgliszcza kościoła stały przez kilka miesięcy – nie zabezpieczone i zagrażające katastrofą budowlaną. Pomimo faktu iż był to jeden z najciekawszych kościołów na Mazowszu ani służby konserwatorskie ani badacze architektury nie zadbali o uzupełnienie pomiarów obiektu czy zabezpieczenie ocalałych detali. W końcu kościół rozebrano a materiał przeznaczono na opał.

Zmiany w krajobrazie kulturowym

Kościół i klasztor w Puszczy Mariańskiej mogą być interesującym przykładem zmian w krajobrazie kulturowym tej miejscowości. Drewniany budynek klasztoru ks. Marianów był drewnianym budynkiem do 1830 r. Potem wybudowano nowy, murowany. Został on rozebrany w 1992 r. i na jego miejscu wybudowano nowy klasztor również w konstrukcji murowanej, posiadający nowe formy i wystrój. Kościół był świątynią drewnianą i pochodził z czasów założyciela Zgromadzenia - ks. Papczyńskiego. (fot.1). W 1991 r. pojawiła się koncepcja rozbudowy kościoła, który stał się zbyt mały dla rozrastającej się parafii. W 1992 r. płonie drewniany kościół, ale część prezbiterium z murowaną zakrystią nie spala się całkowicie (fot.2). Zostaje ona poddana pracom konserwatorskim i zaadaptowana na kaplicę przyklasztorną (fot. 3, 4). Nowy kościół w konstrukcji betonowej powstał na działce za plebanią, w odległości ok. 100 m od miejsca, w którym stała drewniana świątynia. na szczęście odległość ta jest na tyle znaczna, że nie ma bezpośredniego wpływu na uratowaną część starego kościoła i plac, który do niego przylegał.

Kościół w Długiej Kościelnej nie zostanie zrekonstruowany. Na jego miejscu ma powstać nowy, murowany obiekt „nieco większy i nieco szerszy” w niczym nie przypominający spalonego kościoła.

Wygląd kościoła w Lutkowie zmienił się po oszalowaniu deskami murowanej kruchty i zakrystii, mimo, że nie ma w Polsce tradycji szalowania budowli murowanych. Obecnie kościół otrzymał nowe pokrycie dachu z blachy powlekanej w kolorze brązowym.

Kościół w Gliniance odzyskał pokrycie dachu z gontów i pięknie się prezentuje.

W Bogutach Piankach i w Drądzewie powstały nowe świątynie w bezpośredniej bliskości starych, porzuconych kościołów. Nowa niespójna i agresywna architektura tworzy wysoce niepożądany kontrast w krajobrazie.

Praktyka konserwacji

Brak możliwości sprawowania rzetelnego nadzoru przez odpowiednie służby budowlane i konserwatorskie w wielu drewnianych obiektach sakralnych stał się w ostatnim czasie regułą nie tylko na terenie Mazowsza. Również brak ścisłej współpracy pomiędzy administratorami obiektów i SOZ powoduje zbyt dużą dowolność w realizacjach robót naprawczych i prac konserwatorskich. Dotyczy to zwłaszcza tych elementów budowli, przy których można zatrudnić ekipy wykonujące prace o charakterze budowlano - remontowym. Problem ten sprowadza się z punktu widzenia konserwatorskiego zwłaszcza do

niekompetentnie wykonywanych napraw konstrukcji budowli w tym ścian, stropów i więźb dachowych. Te ukryte przed oczami użytkowników konstrukcje w wielu wypadkach stanowią unikalne, zachowane przykłady znakomitych rozwiązań sztuki ciesielskiej na najwyższym technicznym poziomie i są integralnym składnikiem budowli zabytkowych, stanowiących często w dużym procencie o ich wartości zabytkowej i autentyzmie.

Tragiczny wypadek zniszczenia przez pożar kościoła w Długiej Kościelnej dobitnie pokazał, że obiekt, który był dotychczas uważany za wzorowo konserwowany i zabezpieczony w rzeczywistości wymagał natychmiastowego przeprowadzenia dużych prac remontowych.

Zniszczenia dokonane przez ogień odsłoniły dolne partie konstrukcji kościoła, które przez wiele lat prowizorycznie osłaniano, bez wykonywania prawidłowych napraw. Dopuszczono m.in. do obmurowania drewnianej konstrukcji na poziomie podwalin z wykorzystaniem mocnej zaprawy cementowej wykonując pseudopodmurówkę a takie działanie jest z gruntu błędne w konserwacji zabytków drewnianych. Pozostawiono bez wentylacji zabytkową substancję drewnianą, zawilgoconą, zagrzybioną i zniszczoną przez owady. Przeprowadzane co kilka lat inspekcje konserwatorskie ograniczały się do pobieżnych oględzin zewnętrznych, bez wykonywania odkrywek lub choćby najprostszych badań pozwalających na właściwe rozeznanie zakresu występujących zniszczeń. Wnioski z tak przeprowadzonych inspekcji były błędne, ponieważ określały stan zachowania obiektu jako bardzo dobry.

Prace konserwatorsko – budowlane prowadzone w 1998-2000 r. w kościołach w Lutkowie i w Gliniance pokazały jasno, jak konieczny jest stały nadzór konserwatorski nad prowadzonymi pracami. Tym bardziej, że oba obiekty uzyskały znaczące dofinansowania z budżetu WKZ. Niestety w przypadku kościoła w Gliniance, mimo wykonania szczegółowej opinii mykologicznej, nie zastosowano się do zawartych w niej zaleceń i niepotrzebnie znacznie rozszerzono zakres prac. Roboty wykonywały firmy wyłonione w zorganizowanym przetargu, gdzie głównym kryterium był poziom ceny za określone prace ciesielsko – dekarские. Firma która rozpoczęła prace okazała się nieodpowiedzialna, a druga firma, która miała je dokończyć porzuciła robotę przed końcem prac po uzyskaniu zapłaty. Obie firmy cechowała nieznajomość rzemiosła i upór w ferowaniu własnych, nieprawidłowych pod względem konserwatorskim rozwiązań. Nadzór tego typu ekip jest praktycznie niemożliwy, ponieważ wymagałby stałej, nieprzerwanej obecności na terenie budowy. W efekcie wymieniono niepotrzebnie prawie całą konstrukcję więźby nad prezbiterium oraz wprowadzono w sposób nieuzasadniony nowe elementy w konstrukcji dachu nad nawą główną łącząc ją ze starymi elementami z zastosowaniem współczesnych materiałów. W trakcie prac zastosowano mokre drewno, nie wiadomo czy do końca prawidłowo wykonano impregnacje. Można postawić w tym miejscu bardzo niewygodne pytanie o odpowiedzialność za częściowe zniszczenie zabytkowego obiektu oraz o prawidłowość rozliczenia budowy. Można także zapytać o sprawy organizacji budowy, przestrzeganie przepisów BHP, posiadanie pozwolenia na budowę itd. itp., ale jak pokazuje praktyka nikt takich pytań nie stawia co oznacza, że w praktyce toleruje się brak odpowiedzialności za zniszczenie zabytku.

Trzeba w tym miejscu zapytać o obecny poziom wykonawstwa. Na Mazowszu zatrudnia się często do prac ciesielskich górali. Niektóre ekipy ciesielskie potrafią sprawnie wykonać nowe konstrukcje drewniane i połączyć je za pomocą nowoczesnych elementów. Jednakże stając w obliczu naprawy zabytkowych konstrukcji ekipy te są dość bezradne i wybierając najprostsze, nowoczesne rozwiązania mogą dokonać przekształceń konstrukcji

niezgodnych z intencjami konserwatorów. Na marginesie chcielibyśmy zauważyć, że problem pewnego kryzysu w tej dziedzinie rzemiosła został dostrzeżony w Europie. Od dwóch lat realizowany jest program Rady Europy pod nazwą „Kultura drewna”, w którym Polska aktywnie uczestniczy. Jednym z głównych celów programu jest pogłębienie wiedzy na temat tradycyjnych metod ciesielskich, które mogą być zastosowane w obiektach zabytkowych oraz stworzenie bazy informacyjnej o wykonawcach mających fachową wiedzę i doświadczenie, którzy dobrze mogliby współpracować z konserwatorami.

Bardzo bolesnym problemem, jest trudna współpraca pomiędzy rządcami budowli sakralnych i służbami państwowymi. Prace prowadzone bez uzgodnienia z konserwatorem prowadzą często do utraty części zabytkowej substancji lub zniekształcenia budowli.

Mazowsze na tle Europy

Prowadzenie prac konserwatorskich i brak należytego nadzoru, stwarza często możliwość nie tylko wystąpienia podstawowych błędów w procesie napraw zabytkowych drewnianych świątyń na terenie Mazowsza ale i częściowego zniszczenia obiektów. Niedoświadczone firmy wykonują naprawy niezgodnie z zasadami konserwacji zabytków budownictwa drewnianego, sformułowanymi m.in. przez Komitet Konserwacji Drewna ICOMOS. Ciekawe może być porównanie przytaczanych przykładów mazowieckich realizacji konserwatorskich do podobnych robót wykonywanych w innych państwach naszego kontynentu.

Doświadczenia rumuńskie z regionu Maramuresz dobitnie pokazują, że mimo wielkich trudności ekonomicznych jest możliwe prawidłowe, lub prawie prawidłowe prowadzenie tego typu prac. Grupa wyspecjalizowanych osób (architektów, konstruktorów i historyków sztuki) ściśle współpracuje z ekipami wykonawczymi posiadającymi w swoim składzie doświadczonych i rozumiejących zabytki cieśli. A więc nie tylko problem znalezienia odpowiednich funduszy jest istotny, ale **na pierwsze miejsce wysuwa się właściwa organizacja służb konserwatorskich i prowadzonych przez nie prac a także wysokie kwalifikacje zatrudnianych rzemieślników**. W przypadku Rumunii brak funduszy skłania do wykonywania jedynie najniezbędniejszych prac o charakterze remontowo – zachowawczym.

Przykład norweski jest dla nas na razie niedościgniony. Dobra organizacja służb konserwatorskich i ścisła współpraca pomiędzy specjalistami z różnych dziedzin konserwacji umożliwia prowadzenie przemyślanych, dobrze zaplanowanych a tym samym efektywnych i kompleksowych prac konserwatorskich. Dość nadmienić, że jeśli przeprowadza się naprawy fundamentów, to zawsze w pracach uczestniczy archeolog, materiał konstrukcyjny i ten pochodzący z wykopu jest poddawany wnikliwym badaniom w wyspecjalizowanych i świetnie wyposażonych laboratoriach. Prace są precyzyjnie i wręcz drobiazgowo dokumentowane, co w konsekwencji pozwala uzyskać dużo niezwykle ciekawego materiału badawczego. Stosuje się wyrafinowane nowoczesne techniki konserwatorskie a jeśli trzeba tradycyjne metody napraw, które są prowadzone pod ścisłym nadzorem i w których nie ma miejsca na przypadkowość. Norwegia dba o swoją historię i przeznacza na ten cel znaczne środki. Przechowywane w klimatyzowanych archiwach materiały graficzne są obecnie przenoszone na nośniki cyfrowe, aby z jednej strony utrwalić posiadane materiały przed zniszczeniem a z drugiej strony polepszyć ich dostępność nie tylko dla służb konserwatorskich ale i dla innych zainteresowanych osób. Podobna sytuacja ma miejsce w Szwecji.

Niestety dzisiaj na Mazowszu w porównaniu do Norwegów, Szwedów a nawet do Rumunów jesteśmy znacznie opóźnieni. Od wielu lat środki z centralnego budżetu przeznaczane na zabytki architektury drewnianej są ciągle zbyt małe, ale często są też marnotrawione przez niekontrolowane i nieprawidłowe użycie.

Jeżeli nadal zdobycie amatorskiej klasy komputera dla KOBiDZ czy zapewnienie odpowiedniej ilości benzyny do samochodu służbowego WUOZ stwarza problem, (nie mówiąc już o upokarzająco niskich pensjach pracowniczych w WUOZ) a odpowiedzialność za stan zabytków rozmywa się i nie ma kontynuacji spójnych programów konserwatorskich, to nic dziwnego, że nie mamy ani ciągłości prac ani odpowiedniego poziomu wykonawstwa (z nielicznymi wyjątkami). Nie wypracowaliśmy też zintegrowanej strategii konserwacji i zarządzania zabytkami, a ustalenia teoretyczne rozmiągają się z praktyką.

Wnioski

Przedstawione powyżej spostrzeżenia nasuwają ogólny wniosek, że pomimo oddalenia większości wzmiankowanych obiektów o przysłowiowy „rzut kamienia” od stolicy pozostają one pod wieloma względami nieznane, bo nieprzebadane w gruntowny sposób. Ponieważ liczba ich z wolna topnieje, a zachodzące procesy społeczne nie zapowiadają spadku tempa strat, celowe jest podjęcie działań, zmierzających przynajmniej do zarejestrowania możliwie najpełniejszych wiadomości o zabytkowej architekturze drewnianej na Mazowszu dla przyszłych pokoleń. Działania te powinny znaleźć finał w spójnym, konsekwentnie realizowanym programie.

- zabytkową drewnianą architekturę sakralną należy objąć pełną inwentaryzacją architektoniczną i badaniami materiałów budowlanych. W tym celu można próbować kontynuować takie działania w programach praktyk studenckich na wydziałach architektury ew. na innych wydziałach uczelni, które wyraziłyby chęć uczestniczenia w akcji dokumentacji i udostępnienia jej dla WUOZ
- zezwolenia na prace budowlane o bardzo dużym zakresie (modernizacje obiektów czy kapitalne remonty) powinno wydawać się tylko w przypadkach udokumentowania posiadania odpowiednich funduszy przez administratorów obiektów i rygorystycznie powinno wymagać się projektu remontu i jego dokumentacji wykonawczej
- widzimy konieczność objęcia badaniami archiwalnymi i ew. dendrochronologicznymi (we wszystkich „niepewnych” czy spornych przypadkach). Przy tym należałoby dążyć do stworzenia instytucjonalnego obowiązku zabezpieczenia materiału dendrochronologicznego z obiektów, które uległy pożarom i rozstrzyga się ich dalszy los. Wszystkie takie uszkodzone obiekty powinny w pierwszym rzędzie automatycznie w sposób proceduralny zostać objęte niezwłocznymi badaniami uzupełniającymi wszystkich nie zarejestrowanych dotąd cech (użyte gatunki drewna, rodzaj połączeń ciesielski w węglach, rodzaj więźby, pierwotny sposób posadowienia itp.).
- w przypadku dalszego braku funduszy prace ograniczać do konserwacji zachowawczej budowli polegającej na prowadzeniu minimalnych, zapobiegawczych interwencji, bieżących remontów przedłużających trwanie zabytku, bez niszczenia autentycznej substancji.

Warszawa 2004